

Dzielny chłopiec i pies

Recenzja filmowa

Film pod tytułem „Bella i Sebastian” reżyserii Nicolasa Vaniera cieszy się niezwykłą popularnością na całym świecie. Jest to francuski dramat przygodowy z 2013 roku, nakręcony w plenerach francuskiego regionu Rodano-Alpejskiego. Fabuła ma miejsce w 1943 roku w okupowanej Francji. Doskonały scenariusz oraz dramatyczna muzyka porwie każdego widza przed telewizorem, nie tylko przygodą, ale też niesamowitymi widokami nakręconymi na potrzeby filmu.

Głównymi bohaterami „Belli i Sebastiana” jest 6-letni Sebastian, który mieszka ze swoim przybranym dziadkiem w małej alpejskiej wiosce.

Od pewnego czasu we wiosce błąka się bestia, która pożera owce i atakuje ludzi. Dziadek Sebastiana twierdzi, że to wielki zdziczały pies, który uciekł od znęcającego się nad nim właściciela. Niedługo później chłopiec podczas wędrówki do miasteczka staje oko w oko z bestią – i widzi zagubionego chudego i brudnego psa, który nie wygląda na żadnego potwora, tylko na istotę spragnioną kontaktu z człowiekiem.

Tak oto rozpoczyna się historia niezwykłej przyjaźni chłopca i psa, na którego polują okoliczni mieszkańcy, a potem również stacjonujący w wiosce żołnierze niemieccy.

Kiedy poznajemy fabułę filmu, z reguły wiemy już o co chodzi. Tak też jest w tym filmie. Jednak postanowiłem napisać recenzję na temat drugiej części, która jest kontynuacją pierwszej, więc żeby zrozumieć niektóre fakty, powinno się najpierw obejrzeć część pierwszą. 1945 rok po zakończeniu wojny. Wychowywany przez przybranego dziadka, Sebastian z niecierpliwością czeka na powrót swej przyjaciółki Angeliny. Na wieść o tym, że awionetka, którą podróżowała dziewczyna, zaginęła gdzieś w górach, Sebastian i jego wierne psisko Bella wyruszają na pomoc. Niebezpieczna wyprawa obfitować będzie w dramatyczne, ale i zabawne wydarzenia. Pożar lasu, zetknięcie oko w oko z niedźwiedziem, wysokogórska wspinaczka, a przede wszystkim spotkanie z nieznanym pilotem okażą się dla chłopca i jego psa początkiem zupełnie nowej, niespodziewanej przygody. W jej trakcie Sebastian trafi na ślad swego zaginionego ojca.

Kiedy pierwszy raz obejrzałem drugą część, byłem bardzo wzruszony, gdyż cała fabuła i świetnie dobrana muzyka, dzięki której zakręciła mi się łza w oku. Chyba każdy chciałby mieszkać w środku Alp, czyż nie? Cała fabuła jest o chłopcu i jego psie, którzy chodzą sobie gdzie chcą, podczas gdy trwają lekcje w alpejskiej wiosce. W filmie reżyserowi najprawdopodobniej najbardziej chodziło o pokazanie pięknych widoków Alp, ale to tylko moje spekulacje. No dobra, ale teraz naprawdę przejdźmy do fabuły. Podczas, gdy samolot Angely się rozbija, ona jakimś cudem, jedyna ze wszystkich przeżywa i czołga się do jaskini.

Puszcza pomarańczową flarę, którą było widać podczas „patrolu” samolotowego w składzie dzielnego Sebastiana, dużego psa (tak przy okazji Belle grało czworo innych psów) oraz wkurzonego życiem ojca, który nie wie, że ma syna. Kiedy Pierre (bo tak ma na imię ojciec Sebastiana) ignoruje pomarańczową flarę, odważny i niepokonany Sebastian atakuje swojego ojca i przejmuje stery. Ale wiadomo, kiedy da się stery 8-latkowi, co może się innego stać jak nie rozbicie?

Więc się rozbili. Oczywiście to typowy amerykański film, więc wszyscy przeżyli. Od tego czasu zaczyna się wędrówka. Po drodze Pierre dowiaduje się o tym, że Sebastian jest jego synem, spotykają niedźwiedzia, ale Bella go odstrasza. Poznają też inną bohaterkę oraz jego ojca i strażaków. Opowiem też o jednej sytuacji w filmie typowo z amerykańskiego kina. Kiedy znaleźli Angeline w jaskini, ogień już był na tyle daleko, że musieli uciekać innym wyjściem, który oczywiście, jakimś cudem było! Wyszli też w ostatniej chwili, gdy wydawało się, że Pierre został pochłonięty przez ogień, nagle pojawił się obok. Normalnie Hollywood. Na koniec muszę przyznać, że ten kto skomponował muzykę, powinien dostać Oscara. Naprawdę! Muzyka tak mi się spodobała, że cofałem film tylko po to, żeby przesłuchać jej jeszcze raz.

„Bella i Sebastian” jak i „Bella i Sebastian 2” są warte obejrzenia. Nie ważne, czy masz 10 lat, 20 czy 70, koniecznie musisz obejrzeć film.

Michał Trojanowski